Nr. 239. We Lwowie Piątek dnia 28. Sierpnia 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisiela;
We Wiedniu: pp. Haasenstein e Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: O. Adam 22 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne bazes nikaty po krencie e za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12; nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Praca ekonomiczna.

II.

Lwów 27. sierpnia.

Przedewszystkiem rozglądają się komisja gminna i sejm, który jej sprawozdanie przyjął do zatwierdzającej wiadomości, za tym, kto mógłby pośredniczyć pomiędzy władzami centralnemi, a masą ludności w usiłowaniach ku ekonomicznemu podźwignieniu kraju i dochodzą do przekonania, iż w radach powiatowych i w wydziałach powiatowych posiada kraj nasz gotowy już i bardzo ku temu sposobny organ. Nie idzie o to, aby rady powiatowe lub wydziały powiatowe bezpośrednio zajmowały się przedsiębiorstwami. Doświadczenie poucza bowiem, że inicjatywa z ich strony, moralne lub skromne materjalne ich poparcie zupełnie wystarczają, ażeby wywołać w powiecie różne pożyteczne usiłowania i zapewnić im pomyślny rozwój.

Przymusowej organizacji rolniczej ludności, projektowanej przez byłego ministra rolnictwa hrabiego Falkenhayna, opinja publiczna nie powitała zbyt przychylnie, tylko dla tego, bo projekt ten chciał narzucić ludności krępującą jej swobodę ruchów, biurokratyczną organizację według jednego szablonu dla wszystkich krajów koronnych, przykrojoną i w kancelarji ministerstwa rolnictwa zcentralizowaną. Prywatne instancje i stowarzyszenia nie mają ani tej powagi ani środków ku temu, aby mogły objąć liczne masy ludności. Tymczasem w reprezentacjach powiatowych posiadamy organ najzupełniej swojski i niezawisły, a wyposażony w środki i władzę, wystarczającą ku temu, ażeby tu doprowadzić do wykonania, co dla dobra powiatu jest potrzebne. Rada powiatowa powinna być w istotnem i najrozleglejszem znaczeniu tego wyrazu gospodarzem w swoim powiecie, gospodarzem rozumnym i przezornym, ale też stanowczym w działaniu. Taka rola nie da się jednak narzucić radom powiatowym. Musi ona być wypływem ich własnego przekonania, ich własnej gorliwości obywatelskiej, zrozumienia i przejęcia się poczuciem potrzeby pracy w tym kierunku.

Pragnąc dokładniej określić coby rozumieć wypadało pod ogólnem wyrażeniem: „sprawy ekonomiczne powiatów," komisja gminna wymienia szereg najważniejszych spraw tego rodzaju, któremu rady powiatowe, stosownie do miejscowych warunków i potrzeb, jak niemniej także rozporządzalnych środków, opiekować się mogą.

1. Opieka nad interesami ludności rolniczej. Należy tu między innemi: Wspieranie ruchu asocjacyjnego przez poparcie miejscowego oddziału towarzystwa gospodarskiego, kółek rolniczych, handlowych spółek rolnych, zakładanie spółek mających na celu podniesienie kultury gruntów; popieranie tych działów produkcji gospodarczej, które w powiecie są najbardziej rozpowszechnione, racjonalna opieka nad ruchem własności gruntów, czuwanie nad parcelacją i komasacją własności ziemskiej w powiecie, czuwanie nad szerzeniem wiedzy zawodowej pośród rolników, zakładanie szkół rolniczych itd itd.

2. Opieka nad rozwojem przemysłu w powiecie. Życzliwe wspieranie powstających w powiecie wielkich i małych przedsiębiorstw przemysłowych, cechowych stowarzyszeń rękodzielniczych, spółek przemysłowych, szkół przemysłowych zawodowych, jakoteż wieczornych szkół przemysłowych uzupełniających dla terminatorów po miastach; ochrona utrzymującego się tradycyjnie w różnych miejscowościach powiatu przemysłu domowego.

3. Czuwanie nad stosunkami handlowymi. Badanie dróg zbytu i organizacji handlu płodami powiatu, popieranie spółek handlowych, sklepów wiejskich, szkolnictwa handlowego, udzielanie stypendjów młodzieży pragnącej kształcić się w zawodzie handlowym itp.

4. Sprawy finansowe i kredytowe. Gminne kasy pożyczkowe, powiatowe kasy oszczędności i kasy pożyczkowe, towarzystwa zaliczkowe, spółki Reiffeisena, kredyt hipoteczny, opieka nad finansowaniem rozmaitych przedsiębiorstw pożytecznych dla powiatu.

5. Komunikacje. Budowa dróg, popieranie projektów kolei lokalnych, otwieranie dróg wodnych, mnożenie w powiecie stacyj kolejowych, pocztowych, telegraficznych.

6 Asekuracja ogniowa i ochronna od pożarów.

7. Propaganda ubezpieczeń na życie w masach ludności.

8. Badania i próby, które mogłyby w rezultacie przynieść jakąś korzyść ludności całego powiatu, albo pewnym jego okolicom.

Zachodzi teraz pytanie, jaki wpływ mógłby wywierać wydział krajowy na ożywienie działalności ekonomicznej reprezentacyj powiatowych. Owóż zdaniem komisji i pod tym względem nie brak już doświadczeń i wzorów, a na ich podstawie nabrała przekonania, że chodzi przedewszystkiem o to, aby za pośrednictwem wydziału krajowego odjąć działaniu wydziałów powiatowych w zakresie spraw ekonomicznych dotychczasową sporadyczność i brak systemu, ażeby nadać mu kierunki stałe, jednem słowem nadać mu jak najbardziej skuteczną organizację.

W załatwieniu tego sprawozdania uchwalił sejm polecić wydziałowi krajowemu, ażeby czynnie i jak najgorliwiej wspierał działalność reprezentacyj powiatowych w zakresie spraw ekonomicznych.

Wydział krajowy podając do wiadomości wydziałów powiatowych wyżej streszczone sprawozdanie komisji gminnej wraz z uchwałą sejmową, reskryptem z dnia 17. marca br., zwrócił uwagę reprezentacyj powiatowch na konieczną potrzebę rozwinięcia ekonomicznej działalności, a zarazem zachęcenia do wytrwałości tam, gdzie we wskazanym kierunku reprezentacje powiatowe niejedną już powiatowi wyświadczyły usługę. Reskrypt ten winien być przedmiotem kolegjalnych obrad wydziałów powiatowych, przyczem należy przedewszystkiem skonstatować czy i o ile w tym kierunku zdziałano ściśle wedle faktycznego stanu rzeczy, następnie ułożyć choćby na razie skromny program dalszej działalności, ewentualnie przedłożyć radzie powiatowej odpowiednie wnioski. Sprawozdania oczekuje wydział krajowy do trzech miesięcy. Sprawozdanie komisji gminnej, uchwała sejmu i okólnik wydziału krajowego dotykają spraw pierwszorzędnej doniosłości — toż wolno się było spodziewać, że reprezentacje powiatowe zabiorą się z całą energją i szczerą chęcią do pracy im wskazanej. To się też w niektórych powiatach stało, zwłaszcza, że wydział krajowy osobnym okólnikiem poświęconym sprawie emigracji naszego ludu wezwał rady powiatowe do pracy. O tem w następnym artykule.

Moskale na Litwie.

(Język rosyjski w katolickim rytuale i w dodatkowem nabożeństwie.

(Czy może być wprowadzony język rosyjski do kościołów katolickich na Litwie?)

Napisał ks. Jan Przybyszewski. — Lwów 1897)

XIII.

Wprowadzenie języka rosyjskiego do katolickiego nabożeństwa byłoby nietylko zamachem na wiekową tradycję kościoła katolickiego, przeciwko czemu powstaliby wszyscy ojcowie kościoła i sobory, ale sprzeciwiałoby się ono zdrowemu rozumowi, byłoby więc niedorzecznością.

Pewnikiem historycznym jest, że Rosja nie ma żadnego tytułu prawnego do panowania nad Litwą i Polską, że zatem Rosjan, przebywających dziś w granicach dawnej Litwy, w ścisłem znaczeniu słowa możnaby nazwać przybyszami. Owoż tych kilka tysięcy przybyszów miljonom Litwinów narzuca swój język, utrzymując bezpodstawnie, że kraj ten kiedyś był rosyjskim, że ruszczenie Polaków i Litwinów jest dziejowym odwetem za spolszczenie w ten sam sposób książąt i panów ruskich!

Naród polski i litewski, wszedłszy w skład carstwa rosyjskiego, nie uronił żadnych praw do swej religji, języka i obyczajów, nie podpadł zagładzie ostatecznej, do czegoby teraz rada go Rosja doprowadzić.

Tak samo, jak względem Litwinów, jest Rosja usposobiona i względem Małorusinów, gdyż mają oni swój odrębny język, swą narodowość, a zatem są narodem całkiem odrębnym od Wielkorusów.

Nie wiemy zaprawdę i pojąć nie możemy, jak Rosja w XIX. stuleciu ośmiela się używać prawa mocniejszego w przeprowadzeniu russyfikacji kraju, jakiem czołem stara się wprowadzać język rosyjski do nabożeństwa katolickiego, kiedy jednym takim, już samym przez się nikczemnym zamachem, godzi zarazem i w kościół i w narodowość. A natrafiając wszędzie na przeszkody, nie wzdryga się używać gwałtu, aby tylko dopiąć niecnego celu. W państwie bez religji i moralności nie może być nikt dobrym obywatelem, obrońcą tronu; państwo takie niezdolne jest spełnić żadnej misji cywilizacyjnej.

Że pomiędzy rządem rosyjskim a wszystkimi rozsądnymi Rosjanami istnieje różnica w zapatrywaniu się na rusyfikację Litwy, rzecz pewna.

Będąc w Petersburgu, rozmawiał autor z wielu Rosjanami o stosunkach na Litwie i w Koronie, gdzie dzieci polskie uczą się zasad gramatycznych, religji i innych przedmiotów, objętych planem nauki, w języku rosyjskim. Zrazu nie chcieli temu wierzyć, przypuszczając, że Polacy mówią nieprawdę, bo rzeczą niemożliwą wydało się im tak nierozumne postępowanie władzy. Jeszcze trudniej było ich przekonać, że na Litwie rząd się domaga wprowadzenia języka rosyjskiego do nabożeństwa, którego to kroku rządu nie umieli sobie wytłumaczyć inaczej, jak tylko przypisując mu niezmierną głupotę. Sami więc Rosjanie wystawiają rosyjskiemu rządowi świadectwo wcale niechlubne o jego rozumie i takcie politycznym, które to świadectwo jest i dla nas podstawą słusznego ocenienia postępków rządu.

Powtarzamy więc: Rusyfikacja ziem polskich, oparta na fałszu, gwałcie i przemocy, sprzeciwia się Bogu, przyrodzie i rozumowi, jest więc w całem tego słowa znaczeniu niedorzecznością, uwłaczającą godności rozumu ludzkiego.

Rząd rosyjski, przeprowadzając gwałtem dzieło russyfikacji, staje się gwałcicielem praw przyrody, a tem samem jawnym wrogiem uświęconego przez Boga porządku rzeczy.

Religja i język są najściślej ze sobą złączone. Bez jednego i drugiego nie można pojąć jakiejś łączności społecznej. A skoro z samej natury rzeczy jasno wynika, że religja i język muszą odgrywać najważniejszą rolę w narodzie i są jego siłą i podstawą, to bez wątpienia daleko droższe dla nas powinny być one, niż inne dobrodziejstwa, jakiemi nas natura obdarzyła.

Skoro zatem sama natura skarby te narodowi dała i wpoiła w niego miłość do nich, to natenczas dążenia niegodziwe jakiegokolwiek nieprzyjaciela, by skarby te narodowi odebrać i zniweczyć, muszą być bez wątpienia grzechem i gwałtem przeciw prawu natury,

Takim to przyjacielem i gwałcicielem natury jest rząd rosyjski. On, mając na celu li tylko wzgląd polityczny, nie zważa wcale ani na prawo boskie, ani na prawo natury, usiłuje najohydniejszymi nieraz postępami i przemocą wydrzeć narodowi litewskiemu i polskiemu język i religję — usiłuje wydrzeć i obrócić w niwecz to, co natura im dała i co jest najdroższym ideałem.

Słusznie zatem musi biedny naród litewski i polski żywić ciągłą nienawiść do rządu rosyjskiego i z sercem pełnem boleści spoglądać na niegodziwe i nikczemne jego postępowanie. Słusznie oburzają się wszyscy szlachetniejsi ludzie, nawet z pośród samych Rosjan i projekt rządu nazywają projektem zadania największego gwałtu prawu natury, bo wiedzą, że rząd przez zrusyfikowanie nabożeństwa chce naród odrzeć z wiary i narodowości.

Opozycja jego względem rządu, pogarda, jaką jest przejęty dla księży odstępców, skargi, które przez swych wysłańców zanosi do Rzymu — to wszystko nie jest wypływem jakiejś sztucznej agitacji, ale tylko głosem obrażonej natury. We wszystkich domonstracjach tego ludu nie ma nic obliczonego na efekt, nic, coby okazywało, że ruchem tym kieruje jakaś ręka tajemnicza.

Uśmiech politowania tylko wywołać mogą zarzuty sfer rządowych rosyjskich, że to polscy agitatorzy zachęcają lud litewski do oporu przeciw innowacjom russyfikatorskim i że, gdyby nie ta agitacja, lud ten nigdy nie stawiałby oporu i spokojnie przywykłby do tego, że księża śpiewaliby i przemawiali do niego po rosyjsku. Gdzie jak gdzie, ale już w Rosji to na pewno agitacja taka byłaby niemożliwą. Toż przecie wszystkim wiadomo, jak policja rosyjska roztoczyła swe sieci pajęcze po całem państwie; każdy człowiek tak czuje się nią oplątany, że we śnie nawet nie ma pewności, czy jaką szczeliną nie podgląda go szpieg rosyjski.

Najlepiej uwidocznia się to w starciach ludu z rządem i z księżmi, którzy sprzedali się mu i za pieniądz judaszów obiecali wprowadzać do swych kościołów język rosyjski.

Weźmy naprzykład na uwagę dzieje parafji w Kojdanowie z dwóch ostatnich dziesiątek lat. Pierwszym rytualistą (tak nazywają się księża, którzy przyrzekli wprowadzić do nabożeństwa katolickiego język rosyjski) w tej parafji był przysłany przez ks. Sonczykowskiego ks. Eisenbletter, który za odśpiewywanie modlitw za cara po rosyjsku pobierał roczną pensję podwyższoną o 600 rubli. Parafjanie oświadczyli mu z góry, że dotąd znosić go będą, dopóki nie będzie się kusił o russyfikację obrzędów — inaczej wprost grozili mu, że go wyrzucą z parafji.

Po śmierci ks. Eisenblettera rząd na proboszcza do Kojdanowa naznaczył ks Józefa Piotrowskiego, plebana w Borysowie i Kamieniu. I ten był u rządu dobrze widziany, za popisywanie się językiem rosyjskim pobierał od rządu także 600 rubli nadzwyczajnego dodatku. Na nieszczęście dla niego do boju z nim na tej samej arenie języka rosyjskiego wystąpili parafjanie kojdanowscy i tak śmiały stawili opór jego zachciankom russyfikatorskim, że ks. Piotrowski z owej areny pobity ustępować musiał. Ten sam ks. Piotrowski do russyfikacji kościołów w Perszajach i Kamieniu sprowadził z Wilna godnego siebie pomocnika ks. Zaborowskiego. Ale okazało się, że praca ks. Zaborowskiego, mimo całej jego energji, jest nadaremną, bo lud w Perszajach, głuchy na jego namowy, śpiewał pieśni pobożne po polsku. W Kamieniu, jak to okazuje raport ks. Zaborowskiego, zebrany lud nie pozwolił otworzyć kościoła.

Stanowczość, z jaką opiera się lud ruszczeniu katolickiego nabożeństwa, jeszcze dobitniej przedstawia raport ks. Kuszelewskiego, proboszcza uździeńskiego, w którym powiedziano, iż „wielu parafjan nie tylko nie bywa nigdy w kościele na nabożeństwie, ale tak są uparci, że nawet spowiedzi wielkanocnej nie odbywają w kościele parafjalnym. Tylko w razie choroby niektórzy wzywają księdza do chorego, ażeby na wypadek śmierci nie pozbawiać nieboszczyka pogrzebu chrześcjańskiego według praw kościelnych".

Ten sam ks. Kuszelewski, po usunięciu Borodzińskiego z Kojdanowa, kiedy dojeżdżać począł z Uzdy dla odprawiania nabożeństwa w osieroconej parafji kojdanowskiej, zaraz za pierwszej swej bytności w mieście, usłyszał groźbę, że go ukamienują, jeżeli tylko ośmieli się kiedykolwiek odmawiać jakie modlitwy po rosyjsku. Ufny w protekcję policji, ks. Kuszelewski zaśpiewał raz w kościele po rosyjsku i w tejże chwili przekonał się że z ludem żartować nie można. Kobiety wypędziły go natychmiast z kościoła, poczem mężczyźni kościół zamknęli i klucz schowali.

O strasznej nienawiści narodu polskiego i litewskiego do zwolenników rusyfikacji mieli sposobność przekonać się także ks. Kamiński, proboszcz w Święcianach i ks. Dobkiewicz, probosz katedry mińskiej. Kiedy bowiem pierwszy ośmielił się na publiczne kazanie w języku rosyjskim, lud zebrany odpowiedział łkaniem, łzami i uciekł z kościoła. Kaznodzieja wzbudził do siebie taki wstręt narodu, że ten zaczął żyć w zgorszeniu, nie chcąc przyjmować z rąk tego księdza sakramentu małżeństwa, Chorzy decydowali się raczej umrzeć bez spowiedzi, jak przyzwać księdza, który śmiał użyć w kościele rosyjskiego języka. A kiedy zaś wtóry — ks. Dobkiewicz, wysłał jednego siedmdziesięcioletniego starca księdza, aby zaczął śpiewać po rosyjsku, to naród, dowiedziawszy się o tem, nie dopuścił księdza do ołtarza, lecz potargawszy na nim ornat, wepchnął go do zakrysji.

Mieszkańcy Wilna po dziś dzień pamiętają jeszcze błąkającego się często po mieście zgarbionego staruszka, w zaniedbanem odzieniu kapłańskiem, o twarzy jakiejś smutnej, z głową lękliwie pochyloną ku ziemi. Przechodnie, spotkawszy się z nim na ulicy, z niechęcią odwracali głowy od niego, zuchwalcy uliczni zaczepiali starca zniewagami, a nieraz z pośród gawiedzi ulicznej padały nań kamienie i bryły błota. Każda przekupka, jeżeli tylko mogła być pewną, że jej nie złapie policja na gorącym uczynku, okładała starca szturchańcami, wołając na niego wzgardliwie: „Moskalu! zdrajco! szubieniczniku!" I tak szedł nieraz ten starowina przez miasto popychany z jednej strony na drugą, rzucany w kałużę błota, zasypywany gradem najprzykrzejszych obelg i zniewag.

Tą ofiarą pośmiewiska i urągań ludności był ks. Mamert z Fulsztyna Herburt prałat katedry wileńskiej. Potomek jednej z najznakomitszych polskich rodzin, obdarzony nadzwyczajnemi zdolnościami — ks. Herburt z pewnością nie doczekałby się tak smutnej starości, gdyby nie skalał swego życia tłumaczeniem odświętnych ewangelji na język rosyjski i zobowiązaniem się do używania tego języka w nabożeństwie katolickiem.

Opowieść Nansena.

I.

W wychodzącem w Chrystjanji czasopiśmie *Verdens Gang* znajdujemy artykuł pióra Nansena, w którym przywódca ostatniej wyprawy do bieguna opowiada swoje przygody po opuszczeniu pokładu „Frama".

„Fram" — pisze Nansen — w nocy z dnia 4. na 5. sierpnia 1893 roku opuścił cieśninę Jugorską i przedzierał się wzdłuż wybrzeża Syberji przez masy lodowe. Na morzu Karskiem oznaczyliśmy na mapie jedną wyspę, a wzdłuż wybrzeża aż do przylądka Czeluszkina wiele małych wysp W dniu 15. sierpnia znaleźliśmy się około Olenek, ale za późno było na wylądowanie w celu wzięcia na pokład przygotowanych tam psów pociągowych. Mogłoby to nas narazić na jednoroczną mitręgę w podróży. Przy wyspach Nowej Syberji wpłynęliśmy na otwarte morze aż do 78° 50' szerokości północnej i 133° 37' długości wschodniej. Tu przymocowaliśmy w dniu 23. września 1893 r. okręt do pola lodowego i pozwoliliśmy na otoczenie nas lodem. W ten sposób wraz z lodami posuwaliśmy się

(68)

KONIEC ŚWIATA

POWIEŚĆ

Rudolfa Falba i Karola Blunta.

Przekład z angielskiego.

Tom III.

Z księgi zniszczenia.

(Ciąg dalszy).

Kręci się wyspa w szalonym tańcu; kręci się i kręci się i kręci i z nią wszystko w wściekłym, coraz to prędszym wirze.

Hej, co to za taniec!

I kręcą się wody i z rykiem rzucają się spienione fale dziko na swą tańczącą ofiarę.

Krzyk z tysiąca piersi.

Krzyk, który w sobie nie ma nic ludzkiego.

I w wirze tańca, w wirach morza zapada się wyspa i pociąga za sobą fale w głąb.

VI.

Boże, ratuj, co to jest?

Czy dobrze widzi ten stary, dzielny kapitan?

Tam, tam jest ratunek!

To światła z Inagua.

Ale nagle, co mu się stało?

Te światła kręcą się w szalonym tańcu.

Słucha, nadsłuchuje...

Czy to nie był krzyk?

Tak ryczy tylko zwierzę, tak ryczy tylko człowiek, gdy umiera w śmiertelnym strachu.

I coraz prędzej i prędzej szaleją światła, wirując znika ląd i porwany przez wir znika okręt w zgłodniałej paszczy głębin morza.

Tu nad morzem ciągnie na lewo i na prawo, ciągnie na wszystkie strony potężna, jak góra spiętrzona fala i rozbija się o lądy i porywa z sobą miasta i wsie...

Finale!...!!

Runięcie lodowców.

I.

Gdzie jest ten malarz, którego pędzel mógłby to odmalować?

Gdzie ten poeta, którego pióro zdolnem byłoby to opisać?

Gdzie ten człowiek, który mógłby opisać wrażenie, jakie wywarł na nim potężny łańcuch lodowców kaskad Randge i Sierra Nevada?

To można czuć i nie zapomnieć tego nigdy, ale opowiedzieć to się nie da.

Opowiedzieć nie da się o tych potężnych, w wiecznych lodach zastygłych górach, tych górach ognistych, które na zewnątrz tak zimne, na wewnątrz zaś tak gorące, które na zewnątrz tak zastygłe, we wnętrzu tak się palą, które na oko tak nieruchome, we wnętrzu, tak szalonem drgają życiem, które na oko tak są potężne, a jednak tak kruche — nie, opowiedzieć to się nie da.

Opowiedzieć to się nie da, co się czuje, gdy się to widzi.

Ale mniej jeszcze da się to opowiedzieć, co się czuje, gdy się stoi tam na górze, tam na tym lodowym szczycie.

Gdy się patrzy w dół, daleko przez ląd, daleko przez morze, przez ciche, potężne morze, na które słońce rzuca płomienie drżącego złota.

Opisać się nie da, co się czuje, gdy się wie, iż ten olbrzym lodowy pożerany jest wewnątrz przez ogień, i gdy się czuje tak wielkim, tak wielkim, tak wysoko stojącym po nad tym marnym, nędznym światem.

To się nie da opisać!

Nie da się opisać, gdy ująwszy kij do ręki i opierając się na nim, człowiek sunie się na dół po potężnej płaszczyźnie, spadzistego, ogromnego pola lodowego. Jeżeli tak pędzisz w szalonym biegu na dół, a śnieg się kłębi przed tobą, i ty nic nie widzisz, nic nie słyszysz, nic nie czujesz, jak tylko rozkosz szalonego, posuwistego upadku, który ci odejmuje świadomość, a daje prawie rozkosz śmierci!

Opisać to się nie da!

To nie da się opisać, gdy człowiek potem budzi się ze snu i widzi, że w kilku minutach przebył tę przestrzeń na którą w zwykłych warunkach potrzeba godzin, gdy się widzi szczyt, na którym się stało, daleko, daleko, gubiący się i niknący w wysokościach nieba!

Opisać to się nie da!

Trzeba to widzieć, trzeba to czuć, aby tego potem nie zapomnieć nigdy!

II

Daleko sięga ten łańcuch.

Od Meksyku aż do angielskiej Kolumbji podają sobie lodowce wzajemnie ręce, te dziwne lodowce, spoczywające tam jak olbrzymy.

I Diablo i Withney i Lyelt, i Pitt i Diamand i potężny Shasta.

Olbrzymi Hood, Lassan i Olymp, jak trzej bracia.

Helens, dymiący i buchający parą Rainier, Jaffers i wreszcie dymiący Baker.

Daleko sięga ten łańcuch

Od Meksyku aż do angielskiej Kolumbji.

III.

Dumnie spoczywają lodowce, a nic nie znamionuje końca. Tylko tam, około szczytu Rainiera unosi się coś jak mgła, jak chmurka, a i Baker zdaje się tylko lekki wypuszczać z siebie dymek,

Potem dym staje się trochę silniejszym, chmurka trochę większa.

I nagle powstaje płomyczek, który rzuca, lekki, czerwony blask na szczyt lodowy.

Noc.

A płomień staje się większym. I teraz oto zadrżał — płomień buchnął i jak żarem oblane spoczywają różowawe lodowce.

Słupy ognia buchają ku niebu, a góra drży w posadach, a to drżenie biegnie od lodowca do lodowca.

Z trzaskiem drży lód i potężne powstają szczeliny.

Szczeliny i przepaście. A z tych otworów bucha para, i dym i popiół.

I płomienie, jak błędne ogniki, buchają tu i owdzie. Potem nagle grzmot — groźny, toczący się, głucho ryjący się w wnętrzności ziemi grzmot.

(Ciąg dalszy nastąpi)

zwolna na północ i północno zachód, jak nam wskazywał plan podróży. Naciskały nas lody, ale „Fram“ okazał się wyższym nad wszelki nacisk. Temperatura opadała szybko i przez całą zimę utrzymywała się na niskim poziomie; całemi tygodniami rtęć była zamarznięta, a najniższa temperatura dochodziła do — 52·6°. Wszyscy członkowie wyprawy cieszyli się przez ten czas najlepszem zdrowiem. Światło elektryczne było utrzymywane przy pomocy motoru powietrznego, znajdującego się na pokładzie i odpowiadało wszelkim oczekiwaniom. Czas schodził nam przyjemnie przy najlepszych warunkach. Każdy spełniał swój obowiązek. O lepszej, niż nasza, załodze, trudno było marzyć.

Na południe od 72° znaleźliśmy 90 sążni głębokości, na północy głębokość morza wahała się pomiędzy 1600, a 1900 sążni, co obala teorję płytkości morza polarnego. Dno morza odznaczało się brakiem życia organicznego. W czasie podróży dokonaliśmy poważnych obserwacyj: Hansen i Johansen obserwowali zjawiska meteorologiczne, magnetyczne i astronomiczne, Blessing zaś zorzę północną. Prócz tego notowaliśmy spostrzeżenia botaniczne i zoologiczne, mierzyliśmy głębokość morza, wysokość temperatury wody, zaznaczyliśmy formację i ruch lodów i t. p. Wszystkie te obserwacje zmienią panujące obecnie poglądy na morze podbiegunowe. Pod zimną warstwą wody lodowej, pokrywającej powierzchnię oceanu, znajdowała się cieplejsza i bardziej słona woda Golfu, której temperatura dochodziła do $+\frac{1}{2}^{\circ}$. Jak przewidywaliśmy, posuwanie się nasze na północno zachód było najszybsze w zimie i na wiosnę, w lecie zaś wstrzymywały nas wiatry północne. W dniu 18. czerwca 1894 roku byliśmy pod 81° 52' szerokości północnej, wkrótce jednak cofnęliśmy się na południe. Dopiero w dniu 21. października przeszliśmy 83° szerokości północnej W wigilję Bożego Narodzenia dosięgliśmy 83°, w kilka dni później 83° 24', najbardziej północną osiągniętą dotychczas przez żeglarzy szerokość geograficzną.

W d. 4ym i 5-ym stycznia 1895-go roku „Fram“ był narażony na najsilniejszy nacisk lodów. Zamarzł był wówczas w łodzie grubości 30 stóp, na którym piętrzyły się dalsze, cięższe masy lodowe. Lód ten parł silnie na boki okrętu i groził zmiażdżeniem i pogrzebaniem go na zawsze. Konieczny prowjant, łodzie z płótna żaglowego i inne przybory wyniesiono na lód, a załoga była przygotowana do opuszczenia okrętu w razie potrzeby. Byliśmy przygotowani na dalszą podróż na lodowcach, ale „Fram“ przeszedł wszelkie oczekiwania. Gdy nacisk lodów dosięgnął najwyższego stopnia, a lód spiętrzył się nad bokami okrętu, statek nagle wydobył się z lodu, w którym przymarzł i powoli uniósł się w górę. Okręt nie był uszkodzony w niczem. Po tem doświadczeniu uważam „Frama“ za statek niezwyciężony na lodzie. Odtąd nie doznaliśmy ani razu nacisku lodów. Prąd szedł szybko na północ.

Gdym spostrzegł, iż „Fram“ na północ od ziemi Franciszka Józefa nie dosięgnie wyższej szerokości, postanowiłem opuścić statek, aby zbadać morze na północ od drogi, którą płynął okręt. Johansen wyraził ochotę pójścia ze mną, a lepszego towarzysza nie mógłbym znaleźć. Przewodnictwo wyprawy na „Framie“ złożyłem w ręce kapitana Swerdrupa. Byłem przekonany, iż wyprowadzi „Frama“ z największego niebezpieczeństwa. W d. 3-im marca dosięgnęliśmy 84° 4' szerokości północnej.

W d. 14 marca 1895 roku opuściłem z Johansenem pokład „Frama“ pod 83° 59' szerokości północnej i 102° 27' długości wschodniej. Celem naszej wycieczki było zbadanie morza na północ od punktu wyjścia, dojście do możliwie najodleglejszej długości geograficznej i przejście przez ziemię Franciszka Józefa ku Szpicbergowi, gdzie bez wątpienia spotkamy jakiś okręt. Mieliśmy 28 psów, 3 łodzie, 2 łódki z płótna żaglowego (eskimosi używają łodzi ze skóry) Te ostatnie służyć nam miały na wypadek, gdy byśmy spotkali otwarte morze. Żywność psów miała starczyć na 30, nasza na 100 dni. Z początku odbywaliśmy marsze we dnie, a lód nie wydawał się pędzonym zbyt szybkim prądem. Już w d. 22. marca byliśmy zaledwie pod 85° 10' szerokości północnej, lód jednak był coraz nierówniejszy, a w dodatku pędził nas na południe W d. 29 marca byliśmy zaledwie pod 85° 30' szerokości północnej. Widocznem było, iż prąd unosi nas dość szybko na południe. Lód był ruchomy, lodowce parły na siebie w różnych kierunkach. Co chwila z najwyższym wysiłkiem musieliśmy sobie torować drogę i przeciągać sanki przez spiętrzone masy lodu.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 28. sierpnia.

Panorama Golgoty otwarta codziennie aż do zmroku na placu wystawy.

Teatr letni: Pojęcia pani Bubray“, komedja Al. Dumasa (syna). Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Hr. Kazimierzowa Badeniowa wyjechała z Buska do Wiednia.

Kalendarz. Piątek (28.): Augustyna b. Wschód słońca o godzinie 5. minut 19, zachód o godzinie 6. minut 40.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, łososie, pstrągi, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki i raki (samce i samice) 16 cm. długości, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzany, certy, leszcze.

Mianowania. Namiestnik zamianował oficjałów rachunkowych namiestnictwa, Rudolfa Zippera i Gustawa Szelińskiego rewidentami rachunkowymi, asystentów rachunkowych namiestnictwa Witolda Wolańskiego i Stanisława Krupkę oficjałami rachunkowymi. wreszcie praktykantów rachunkowych namiestnictwa: Władysława Zubickiego, Salamona Rotha i Mieczysława Popiela asystentami rachunkowymi w departamencie rachunkowym namiestnictwa.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł sekretarzy powiatowych Juljana Kulczyckiego z Krosna do Podgórza i Franciszka Mandzelę ze Staregomiasta do Strzyżowa.

Z Zakopanego donoszą: Marszałek kraj. Stanisław hr. Badeni odbył onegdaj w Nowym Targu lustrację rady powiatowej, powitany przez jej prezesa i przez wydział powiatowy. Do Zakopanego przybył o godzinie 5 popołudniu i zamieszkał w zakładzie dra Chramca. P. Marszałek wymówił się od wszelkich przyjęć, które przygotowywano. Po przyjeździe przedstawił mu się komisarz rządowy. O godzinie 6 objechał marszałek Zakopane i udał się na kolację do państwa Zaleskich. Wczoraj rano już o 5 godzinie udał się pan marszałek z właścicielem Zakopanego hr. Zamoyskim na nową drogę krajową, prowadzącą ku Morskiemu Oku, potem był u jenerałowej Zamoyskiej i zwiedzał jej zakład w Kuźnicach. Obiad spożył u p. Juljana Dunajewskiego. Po obiedzie udał się do urzędu gminnego i klimatyki, gdzie przygotowano piękną bramę tryumfalną; następnie zwiedził szkołę rzeźbiarską i koronkarską. Wieczór spędził u pp. Zaleskich, był także na reunionie w zakładzie dr. Chramca. Wieczorem okoliczne szczyty Tatr zapłonęły ogniami. Dziś będzie marszałek w dolinie kościeliskiej, a Zakopane opuści w sobotę rano. Z powrotem zwiedzi po drodze szkoły i zakłady w Nowym Targu.

Przyjaciele i mieszkańcy Zakopanego przywiązują wielką wagę do tego pobytu p. marszałka w urzędowem miejscu klimatycznem, przekonani, że pobyt ten wpłynie na rozwój Zakopanego.

Stypendjum z fundacji Siemianowskich, przeznaczone dla uczniów malarstwa i miedziorytnictwa w kwocie 800 zł., nadał wydział krajowy p. Okoniowi, ukończonemu uczniowi szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

Car przejeżdżać będzie przez Lwów w niedzielę koło godz. 4 rano.

Szczyt geszefciarstwa. Ciągnąć materjalne korzyści nawet z much, rzecz to nie trudna, jak nas poucza przykład zmyślnej córki Izraela. Mieszkając pod jednym dachem z chrześcijańską rodziną, otwiera ona codziennie za wynagrodzeniem 2 ct. swe apartamenta, pozwalając wpędzać do nich z chrześcijańskiego mieszkania roje nagromadzonych much. Muchy wabione resztkami potraw, brudem i zapachem, z zadowoleniem przenoszą się w progi żydowskiej izby, chrześcijanka za drobną zapłatą z zadowoleniem pozbywa się nieznośnej plagi, a żydówka z zadowoleniem spoziera na niezwykłe źródło stałego dwucentowego dochodu.

Potrójne to zadowolenie za cenę 2 ct. ma miejsce w Glińsku powiatu żółkiewskiego.

Pożar. Z Czerwonogrodu donoszą nam: W Nyrkowie w powiecie zaleszczyckim, przed rokiem sprzedał pewien włościanin Jacko Maruszczak, liczący lat 70, swemu sąsiadowi swój grunt z budynkami za cenę 300 zł. i był zmuszony zamieszkać u swojej zamężnej córki. Człowiek ten trudniący się mularką, w ciągu roku roztrwonił owe 300 zł., a widząc, że się zbliża już koniec, gdyż pozostało mu tylko 5 zł, postanowił zemścić się na córce i na owym włościaninie, któremu sprzedał swój grunt. I w istocie w nocy z d. 20. na 21. bm. około 1. podpalił naprzód budynki swojej córki, a w kilka minut potem budynki owego włościanina, który przed rokiem od niego grunt kupił. W jednej chwili ogień objął oba gospodarstwa; Jacko napatrzywszy się na swoje dzieło z pobliskiego lasu, następnie się powiesił. Niegodziwiec ogołocił swoje dzieci zupełnie z chleba i pozostawił w jednej koszuli, gdyż wszystko się spaliło.

I znów po długotrwałej posusze nawiedziła nas burza. Przed kilku tygodniami donosiliśmy o burzy, która nas nawiedziła przelotnie — i jeszcze się ludzie nie uspokoili, a to d. 23. bm. popołudniu szalała znów burza, i wyrządziła olbrzymie szkody.

Pożar. Miasto Ontonagon w stanie Michigan zgorzało prawie do szczętu. W płomieniach zginęło wielu ludzi. Szkoda wynosi przeszło dwa miljony dolarów.

Sprawa kolei Chabówka-Zakopane weszła znowu na tor pomyślny. Przedstawiono ministrowi wojny nowy plan: linja Chabówka Zakopane pozostaje wąskotorową, a ma się budować osobna boczna linja strategiczna państwowa z Chabówki do stacji węgierskiej; obie te linje razem są łatwiejsze i tańsze, niż byłaby linja Chabówka Zakopane, gdyby ją jako szerokotorową budowano. Jest to zatem kombinacja bardzo szczęśliwa.

Wizyty carskie na dworze wiedeńskim nie są tak wielką nowością, a w początku drugiej połowy bieżącego stulecia były nawet dosyć częste, car Mikołaj I. odwiedzał kilkakrotnie cesarza Franciszka I.; najdłużej jednak, bo około tygodnia, trwała wizyta cara w roku 1833 w obozie pod Münchengrätz, W roku 1846 był car ten w Wiedniu.

Dnia 21 maja 1849 roku spotkał się car Mikołaj I. z cesarzem Franciszkiem Józefem I. w Warszawie, tak samo dnia 24. października 1850 roku. Trzecie z rzędu spotkanie z tym cesarzem odbyło się w dniach od 28. do 31. maja 1851 roku w Ołomuńcu. Po raz czwarty widział się ten car z cesarzem Franciszkiem Józefem I. w Wiedniu od dnia 8. do 11. maja 1852 roku.

Od dnia 16. do 28. września 1852 roku bawił przyszły car Aleksander II. w obozie w Palocie pod Buda-Pesztem.

Od dnia 24. do 29. września 1853 roku bawił car Mikołaj I. w Ołomuńcu, a byli tam również pod ów czas przyszli cesarze niemieccy Wilhelm I. i Fryderyk III.

Dnia 2. października 1853 roku pojechał cesarz Franciszek Józef I. do Warszawy i bawił tam cały tydzień.

Dnia 1. października 1857 roku spotkał się cesarz Franciszek Józef I. z carem Aleksandrem II. w Wejmarze.

W roku 1860 od dnia 22. do 26. października bawił cesarz Franciszek Józef I. znowu w Warszawie.

Następne spotkanie monarchów odbyło się dopiero po latach dwunastu, a mianowicie w roku 1872 od dnia 5. do 10 września w Berlinie, gdzie byli cesarze Wilhelm I. i Franciszek Józef I. i car Aleksander II. Wtedy zawarto słynne przymierze trójcesarskie.

W roku 1873 przybył car Aleksander II. do Wiednia i bawił tam od dnia 1. do 7. czerwca. Towarzyszył mu przyszły car Aleksander III.

Od dnia 11. do 27. lutego 1874 roku bawił cesarz Franciszek Józef I. w Petersburgu.

Następnie spotkali się jeszcze cesarz Franciszek Józef I z carem Aleksandrem II dnia 28. czerwca 1875 roku w Chebie i dnia 8. lipca 1876 roku w Reichstadzie.

Od dnia 15 do 17. września 1884 bawił cesarz Franciszek Józef I. z cesarzem Wilhelmem I. u cara Aleksandra III. w Skierniewicach, dnia 25. sierpnia 1885 roku był car Aleksander III. razem z obecnym carem Mikołajem II w Kromieryżu.

Car Mikołaj II. był jako następca tronu dwa razy w Wiedniu, pierwszy raz w początku listopada 1890 roku, drugi raz w dniach 12. i 13 listopada 1892 roku. W powrocie z ostatniej wizyty do Rosji przejeżdżał car przez Lwów, a charakterystycznem jest, iż wtedy na peron lwowski z dworskiego pociągu wyszedł tylko... kozak z ogromnym psem.

Z dawniejszych wizyt należy wymienić wizytę w Wiedniu Piotra Wielkiego od dnia 26. czerwca 1698 roku, kiedy w gościnie u cesarza Leopolda bawił cały miesiąc. Następnie we wrześniu 1813 roku był w Wiedniu car Aleksander I. u cesarza Franciszka I. Car ten przepędził w Wiedniu aż do roku 1822, ogółem biorąc na wizytach w różnych czasach $9\frac{1}{2}$ miesiąca.

Okropny rodzaj samobójstwa. Donoszą z Pragi: Okropny wypadek wydarzył się onegdaj w domu, położonym przy ulicy Pałacowej. Podczas obiadu wyszła żona mieszkającego tam kapitalisty Ferdynanda Rotha do kuchni, oblała suknie swe naftą i zapaliła je. Wskutek swędu pobiegł za nią Roth i spostrzegł żonę całą w płomieniach. Przy pomocy kilku sąsiadów stłumił ogień, lecz żona umarła w kilku minutach z odniesionych ran. Także Roth poparzył się przy ratowaniu żony, która prawdopodobnie w przystępie obłąkania dopuściła się tak okropnego czynu.

Jubileusz pierwszej krucjaty. Czytamy w *Osservatore Romano*: „W dniu 15. bm. w Rzymie w Basilica Sessoriana odbyły się solenne nabożeństwa na uczczenie dnia wyruszenia pierwszych krzyżowców przed 800 laty. Świątynia była wspaniale przybrana i nurzała się w potoku świateł. O godz. $7\frac{1}{2}$ kardynał Rampolla odprawił mszę św. i udzielił komunji św. 2000 ludziom. Podczas nabożeństwa rozdawano zgromadzonym piękny oleodruk, przedstawiający św. Helenę cesarzową. O godz. $6\frac{1}{2}$ podczas nieszporów odbywała się solenna procesja, w której przyjmowała udział arystokracja rzymska, papieska gwardja szlachecka, gwardja szwajcarska, przedstawiciele zakonów. Podczas *Te Deum* płonęło 500 pochodni. Kardynał wikarjusz udzielił błogosławieństwa. W chwili tej w świątyni i na placu przyległym znajdowało się 20 000 osób. Lud zachowywał się przykładnie, nikt się nie tłoczył, porządek panował wzorowy. Na czele komitetu, urządzającego uroczystości jubileuszowe, stoi ks. Marcantonio Colonna, margrabia Lezanni, oraz oo. Cystersi.“

Wiece katolickie. W Dortmundzie odbył się wiec katolików niemieckich, a równocześnie z nim obradował wiec Polaków-katolików. W zebraniu tem, w którem wzięło udział około 1000 osób, panowało wielkie ożywienie. Wiec polski, który właściwie zwołany był dla Polaków-katolików przebywających w prowincjach nadreńskich i Westfalji, zakończył swoje obrady przyjęciem adresu wystosowanego do biskupa paderborńskiego, jak również przyjęciem rezolucji, upraszającej zjazd katolików niemieckich o wzięcie w obronę i popieranie interesów Polaków w Niemczech. Uczestnicy Polacy, co z uznaniem podnieść należy, nie zapomnieli także o najważniejszej rzeczy, a mianowicie żądali stanowczo zaprowadzenia w szkołach wykładu w języku polskim.

Po latach trzech. Rzecz dzieje się na pokładzie „Frama“, podczas wjazdu tegoż do portu w Tromsoe. Korespondent pisma p. X. rozmawia z jednym z członków załogi p. N.

N. Co za natłok na ulicach z okazji naszego przybycia!

X. Możnaby prawie sądzić, iż się jest na polu Chodyńskiem podczas koronacji w Moskwie.

N. Koronacji?

X. Tak, wiesz pan przecież — że, ach! prawda! Aleksander III. umarł, a po nim nastąpił Mikołaj II. Podczas jego koronacji stratowano na śmierć kilka tysięcy ludzi.

N. No, to w takim razie Francuzi z Carnotem na czele zbierali zapewne składki na nieszczęśliwych?

X. Carnot? Faure chyba.

N. Faure? Czyż Carnot ustąpił?

X. Nie, w czerwcu 1894 zamordowano go w Lugdunie.

N. Zamordowano! Nastąpił więc po nim Faure?

X. Nie, przyszedł po nim Casimir Perier, ale ten podał się do dymisji już w styczniu 1895 r.

N. Cóż słychać z unją szwedzko-norweską?

X. No, z trudnością kula pływa. Prawdopodobnie załatwi to wydział unji.

N. Kula pływa? Wydział unji?

X. Tak, to cytat z „Małego Eyolfa“.

N. Małego Eyolfa?

X. Ależ pan jesteś niemożliwy! Chciałbym, abyś mógł myśli moje odczytywać za pomocą promieni Röntgena.

N. Promieni Röntgena?!!?

X. Tak, jeżeli pan się jeszcze o coś zapytasz, to pokiereszuję pana jak Japończycy Chińczyków, lub Kubańczycy Martinez Camposa!

N. Japończycy? Chińczycy? Kubańczycy? Nie, nie, już nie będę się o nic pytał!

Mark Twain w wagonie dla niepalących. Na jednej ze stacyj kolei żelaznych wsiada do wagonu ten słynny amerykański humorysta i zastaje w wagonie tylko mrukliwego jakiegoś pastora. Amerykanin usadowił się wygodnie w kącie i wyciągnął cygaro z etui. Pastor zaprotestował natychmiast.

— Mój panie, w tym wagonie się nie pali; jeżeli się ma ten brzydki nałóg, to wsiada się do wagonu dla palących!

— Masz pan zupełną słuszność — rzekł Mark Twain flegmatycznie i schował cygaro do kieszeni, z której jednak natychmiast wyciągnął pudełko zapałek z ogromnemi łepkami, używanych podczas wiatru, a pozostawiających po sobie ogromny dym i arcynieprzyjemną woń.

Zapalił jedną zapałkę i patrzył z zajęciem, jak się pali, po tem drugą, trzecią i czwartą. Przedział zaczął się napełniać nieznośnym dymem i pastor zaczął kaszlać. Nareszcie nie mógł już dłużej wytrzymać.

— Czyś pan oszalał? Chcesz mnie pan wpędzić w suchoty? — zawołał, skoczywszy z miejsca.

— Wcale nie — odparł Mark Twain z zimną krwią — Chcę się tylko rozerwać trochę. Życie jest krótkie, a podróż tak długa. Ponieważ nie mogę palić, przeto zabawiam się jak mogę.

— W takim razie do pioruna pal pan pal pan i niech pana wszyscy djabli wezmą!

I Mark Twain zwykłą zapałką zapalił sobie natychmiast cygaro. — Przeciwnik tytoniu skapitulował.

Straszny wypadek zdarzył się w Bollnäs, w Szwecji północnej Uczniowie miejscowego zakładu dla głuchoniemych wybrali się na wycieczkę okrętem. Statek, skutkiem spotkania się z tratwą, uległ rozbiciu i dzieci wpadły do wody. Utonęło 20, sześcioro zdołano uratować; na razie wydobyto z wody zwłoki 12 dzieci. Żona rektora zakładu również utonęła

Alkohol jako lekarstwo. Pewna kobieta w Londynie wypiła w wódce trzydzieści gramów skoncentrowanego kwasu karbolowego. Wezwano lekarza, gdyż na ustach i w gardle wystąpiły ślady oparzenia, spowodowanego karbolem. Gdy z pomocą sondy oczyszczono wodą żołądek otrutej, lekarz stwierdził, że kwas wewnątrz żadnej szkody nie wyrządził i wyprowadził stąd wniosek, że alkohol jest dobrym środkiem na otrucie kwasem karbolowym i w tych wypadkach z powodzeniem może być używany. Do miejsca oparzonego karbolem lekarz przykłada obecnie watę nasyconą alkoholem i charakterystyczny biały kolor spalenizny znika prędko.

Upadek operetki. Jeden z berlińskich dzienników zamieszcza artykuł o pobycie Straussa w Ischlu. W artykule tym najbardziej zajmującem jest zdanie „króla walców“ o upadku operetki. „Dawniej, twierdzi Strauss — był tylko jeden Offenbach i jeden Suppe, potem przyszedł Millöcker i ja, a teraz mamy niezliczonych kompozytorów operetkowych. Większość ich stoi w niezgodzie nietylko z oryginalnością ale też i z kontrapunktem, pracują powierzchownie, i obniżają smak publiczności. Zresztą publiczność sama stała się niedowierzającą i do każdej nowej operetki ma pewne uprzedzenie. Także nowy zwrot literacki nie pozostał tu bez wpływu, słuchacze w teatrze domagają się bowiem teraz naturalnych, logicznych sytuacyj i ludzi, a większość libret operetkowych odznacza się brakiem sensu i bezmyślnością, zraża więc publiczność i nieraz nawet nie zła muzyka w takiem towarzystwie upada.“

Trzęsienie ziemi. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Lublany, iż wczorajszej nocy dało się tam uczuć silne trzęsienie ziemi, które trwało trzy sekundy. Przedmioty wiszące poruszyły się.

Rodzina uczonych. Jedyny niewątpliwie w swoim rodzaju zbieg okoliczności zdarzył się w tych dniach na fakultecie medycznym w Berlinie, podczas doktoryzacji pana Hermana Henneberga z Magdeburga. Jako oponenci, stanęli trzej starsi bracia doktoranda. Jeden z nich jest prosektorem instytutu anatomicznego w Giessen, drugi asystentem w klinice psychiatrycznej w Berlinie, trzeci doktorem filozofji. Doktorant bronił tezy pt. „Paleniu ciał należy się stanowczo pierwszeństwo przed grzebaniem w ziemi“ i otrzymał dyplom ze stopniem *magna cum laude*. Czterej młodzi uczeni są synami zmarłego lekarza magdeburskiego.

Oryginalne wyścigi Niejaki p. Procurat urządził w Saint Quen pod Paryżem wyścig wózków ręcznych, ciągnionych przez ludzi. Stawiło się 60 biedaków, z których dwaj pierwsi przebiegli z wózkiem odległość 4.500 metrów w 28 minut! Nagrody dawano najrozmaitsze: pierwszym w pieniądzach, reszcie w naturze. Były tam worki węgla, setki cegieł, wapno, poduszki, rogale, kiełbasy, sąg drzewa itp. Uszczęśliwieni zwycięzcy większą część tych darów zaraz posprzedawali. Przedostatni otrzymał 6 butelek limonady przeczyszczającej, a ostatni — kwitki na okrawki z mięsa od rzeźnika dla swego psa na cały miesiąc!

Obrona prawa autorskiego. *Wiener Ztg.* ogłosiła rozporządzenie, normujące postanowienia o obowiązkach tz. kolegjów rzeczoznawców czuwać mających nad prawem autorskiem w zakresie literatury, sztuk pięknych i fotografji i wydawać o nich opinje przed sądem. Takie kolegja ekspertów literacko artystycznych będą utworzone: dla spraw literackich we Wiedniu, Pradze, Lwowie i Tryjeście; dla muzyki we Wiedniu, Pradze i Krakowie, wreszcie dla fotografji tylko we Wiedniu. Każde kolegjum składać się ma z przełożonego, oraz 6 do 10 członków. Wszystkich mianuje minister oświaty na przeciąg lat 6.

Rabusie w pociągu. Z Paryża donoszą o zuchwałym rabunku, popełnionym w pociągu, zdążającym z Paryża do Vierzon. W chwili, kiedy pociąg przejeżdżał przez tunel, wskoczyły do osobnego przedziału, w którym jechał urzędnik prowadzący pociąg, dwa indywidua. Po ubezwładnieniu urzędnika, zabrali rabusie przeznaczone na wypłatę 50 000 fr. i wyskoczyli z pędzącego pociągu, zanim dojechano do stacji Vierzon. Jednego z rabusiów znaleziono potłuczonego na nasypie, a drugiego aresztowano przy kasie biletowej w Vierzon. Z pieniędzy nie brakowało nic. Kto są rabusie, nie zdołano dotychczas wykryć.

Odnotowujemy znakomicie.

* **Dr. Norbert Lilien**, lekarz chorób dziecięcych, po kilkutygodniowej nieobecności powrócił do Lwowa i ordynuje jak zwykle w mieszkaniu swem przy ul. 3. Maja.

Zmarli.

Jan Zych, długoletni burmistrz miasta Drohobycza, oraz były poseł na sejm krajowy, umarł w Stryju w domu swojego kuzyna burmistrza Göttingera, przeżywszy 86 lat.

(1)

ROBERT FEATHERSTONE.

(Z angielskiego.)

— Nowina, panie inspektorze!

Z temi słowy wpadł do mego biura pewnego majowego poranku konstabl Pately, czerwony jak burak, z powodu szybkiego chodu, stacjonowany w Westley, jednej z okolicznych wiosek.

— Dzień dobry, sir — ciągnął dalej popiesznie — cieszę się bardzo, że mogę z panem pomówić; jest to rzecz wielkiej wagi. Wiesz pan przecież, sir, że policja londyńska ściga tych dwóch urwiszów Valliego i Pardona za olbrzymią kradzież brylantów?

— Naturalnie — odparłem — czyś pan natrafił na ślad, Pately?

— No, jeżeli nie jestem na fałszywym tropie, to jeden z nich dwóch znajduje się teraz w Westley. Mógłbym przysiądz na to, sir.

— Jeden z nich dwóch, rzekłeś pan?

— Tak jest, sir, i zdaje mi się, że to Valli.

— W takim razie obawiam się, że pan się mylisz. Wydaje mi się to bardzo nieprawdopodobnem, aby dwaj tak wytrawni łotrzy wybrali sobie na kryjówkę taką wioszczynę jak Westley, gdzie z natury rzeczy każdego obcego natychmiast się zauważa i obserwuje. Prócz tego nie sądzę, aby się rozłączyli. Jak się nazywa podejrzany i co porabia?

— Nazywa się Symonds, sir — odparł Pately, trochę zniechęcony mym niewielkim entuzjazmem — i mieszka w gospodzie. Przez cały dzień łowi ryby; posiada też zupełnie legalne świadectwo na tę zabawkę i uprawia ten sport od zeszłego piątku Wczoraj widziałem go przelotnie przechodzącego, dzisiaj przypadkiem przyjrzałem mu się z bliska. Zarzucił wędkę tuż przy moście i od pierwszego wejrzenia wpadło mi w oczy bajeczne podobieństwo, które według opisu ma z Vallim. Tylko brody, którą naturalnie dla bezpieczeństwa zgolił, brakuje, oczy jednak, nos, usta i postać zgadzają się najzupełniej z rysopisem. Musisz pan przyjść tam dzisiaj bezwarunkowo i przekonać się sam; byłoby to dla nas zaszczytem nielada, gdyby poszukiwany był nim naprawdę.

— Dobrze, Pately — obiecywałem — zaraz po obiedzie przybędę i obejrzę sobie tego człowieka.

Było już dobrze po południu, gdy z mojej opieszałości nie bardzo ucieszony konstabl powitał mnie w Westley.

— Znowu ryby łapie, sir — raportował — gdy pan przejdziesz na tę stronę mostu, spojrzysz mu prosto w twarz. To ten pierwszy, tam dalej siedzi jeszcze jeden pan, który dzisiaj rano przybył z Birmingham.

Przez chwilę namyślałem się, potem podszedłem do nieznajomego.

— Przepraszam bardzo — rzekłem uprzejmie — przykro mi bardzo, że muszę pana niepokoić, ale czy posiadasz pan pozwolenie na rybołówstwo? Jestem obowiązany zapytać się o to.

— To nie wymaga żadnego uniewinniania się — odparł podając mi natychmiast żądane świadectwo.

Rozmawialiśmy potem jeszcze przez chwilę, wobec czego miałem najlepszą sposobność przypatrzenia mu się dobrze. Prawie tak samo wzruszony jak Pately powróciłem nareszcie do niego.

— Masz pan słuszność — szepnąłem do niego — to bez wątpienia Valli.

— A widzisz pan, że się nie myliłem? — tryumfował. — Czy mogę przynieść kajdanki?

— Jeszcze nie — odparłem — przedewszystkiem chcę pomówić z gospodarzem, a gdyby jego zeznania miały powiększyć nasze podejrzenia, przyaresztujemy Valliego jutro rano.

Podczas gdy rozmawialiśmy z sobą, przeszedł obok nas drugi jegomość i skinął mi głową.

— Pyszny dzień, sir, tylko trochę za jasny na idealny sport.

— Dobry pan miałeś połów? — zapytałem.

— Nie — odparł z uśmiechem — niestety wyszedłem już z wprawy i mogę się pochwalić tylko kilku małemi płotkami. Zresztą.. czy znasz pan tego pana tam na dole? Zdaje się być bardzo przyjemnym towarzyszem.

— Nazywa się Symons i jest obcym w tej okolicy — uprzedził mnie Pately.

— Jakie długo tutaj już bawi?

— Od ostatniego piątku, sir.

— Tak, tak — mówił w zamyśleniu. — Jest dosyć towarzyski Ale żegnam, zamówiłem obiad na szóstą, a tu już prawie siódma.

Odszedł spiesznie, a ja w myślach pogrążony spoglądałem za nim z uśmiechem; jakby się był zdziwił, gdyby się dowiedział, kto był tym przyjemnym towarzyszem.

Porel, gospodarz, był starym moim znajomym i z chęcią udzielał mi odpowiedzi na wszystkie moje pytania.

To, czego się mogłem dowiedzieć, nie było wiele i nie dawało żadnych punktów oparcia: gość jego żył skromnie, pił mało i miał tylko dwa pakunki: torbę i kuferek. Ten ostatni był zawsze zamknięty.

— Zapłacił? — zapytałem.

— Jeszcze nie — odparł Porel a ponieważ wydaje się być dżentelmanem, nie upominałem się. Zresztą wczoraj dopiero kazał sobie zmienić dziesięć funtów.

Rozważywszy sobie to wszystko dokładnie, przyszedłem do przekonania, że należy wziąć na siebie tę odpowiedzialność i przedsięwziąć rewizję kuferka w nieobecności jego właściciela. Gdybym się omylił, co w każdym razie było możebnem, to zapewne według wszelkiego prawdopodobieństwa wypowiedziane tłumaczenie wystarczyć by powinno do uśmierzenia słusznego gniewu obrażonego przybysza.

Następnego ranka powróciłem zatem do Westley w towarzystwie drugiego konstabla i zastałem Pately'ego już czekającego na nas

— Ten drugi pan przybył znowu pierwszym pociągiem z Birmingham — opowiadał — właśnie przechodził przez most. Valli siedzi dzisiaj trochę dalej za krzakiem.

— Doskonale — rzekłem — miej go pan dobrze na oku przez ten czas, gdy się będziemy znajdowali w jego pokoju. Przy pierwszem podejrzanem poruszeniu, schwyć go pan i daj nam pan sygnał świstawką.

Weszliśmy do oberży, a Porel zaprowadził nas do pokoju gościa. W przeciągu kilku minut zamek kuferka był otwarty, czekało nas jednak wielkie rozczarowanie, gdyż ani zawartość kuferka, ani też torebki nie była w najmniejszym stopniu podejrzaną. Zrobiło mi się gorąco na myśl o oczekującym mnie przyjemnym kwadransie, podczas którego miałem usprawiedliwiać moje postępowanie, gdy nagle konstabl zawołał:

— Myślałem zaraz, że ten kuferek musi mieć podwójne dno. Proszę, sir, wewnątrz jest kufer o trzy cale płytszy, niż na zewnątrz. A tutaj — dodał, odwracając kufer — widać wyraźnie, gdzie dno przybite jest gwoździami. Podaj mi pan obcęgi, abym mógł powyciągać gwoździe.

Tamując oddech w sobie ze wzruszenia, śledziłem wszystkie jego poruszenia. Wyjmował gwóźdź po gwoździu, uderzył lekko młotkiem, dno odpadło i obaj jednocześnie wydaliśmy okrzyk zdziwienia, gdyż przed nami leżała większa część skradzionych brylantów.

— Pozostań pan tutaj — rzekłem do mego podwładnego, gdyśmy się cokolwiek po tem odkryciu uspokoili — idę teraz na wieś, zaczekam, aż Valli będzie powracał z nad rzeki i bez zwracania uwagi przyaresztuję go w domu.

Pately, któremu o naszem odkryciu natychmiast doniosłem, o mało ze skóry nie wyskoczył z radości. Gdy wkrótce potem Valli wszedł na śniadanie, przystąpiłem do niego tuż przy samych drzwiach.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w piątek „Pojęcia pani Aubray“, komedja w 4 aktach Aleksandra Dumas'a (syna); jutro w sobotę „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3 aktach Zeller'a.

Z Izby sądowej.

Stanisławów 26. sierpnia.

(Drożdże chrześcijańskie a żydowskie)

Wyrok zapadł dzisiaj przedopłudniem. Na mocy uniewinniającego werdyktu sędziów przysięgłych (11 głosów „nie“, 1 głos „tak“) został Filip Liebermann od winy i kary uwolniony.

(Zabójstwo.)

Sambor 26. sierpnia.

Dnia 24 i 25. do godziny pół do dwunastej w nocy przeprowadzoną została ponowna rozprawa przeciw Janowi Dorocińskiemu z Drohobycza o zbrodnię zabójstwa na tamtejszym włościaninie Tomaszu Pronin, popełnionej 3 ma strzałami z rewolweru.

Przewodniczył radca Gizowski, oskarżał prokurator państwa Stebelski, a bronili oskarżonego dr. Horowitz, adwokat ze Lwowa i dr. Iżyczek, adwokat tutejszy. Jak wiadomo, Dorociński przy rozprawie dnia 3. marca 1896 odbytej, został od zbrodni morderstwa uwolniony, a za zbrodnię zabójstwa na dwa lata ciężkiego więzienia zasądzony, mimo, iż przysięgli pytanie dodatkowe, czy Dorociński działał w koniecznej obronie, 6 głosami potwierdzili, gdyż trybunał samborski był ówczas zdania, że do potwierdzenia takiego pytania potrzeba większości głosów. Wyrok ten zniósł najwyższy trybunał wskutek zażalenia nieważności, wniesionego przez adw. dr. Horowitza.

Obecnie postawiono pp. przysięgłym I. pytanie główne w kierunku zbrodni zabójstwa, na które przysięgli odpowiedzieli 8 głosami tak, 4 głosami nie, II. pytanie dodatkowe w kierunku koniecznej, a sprawiedliwej obrony, albo przekroczenia granic takowej tylko z bojaźni, przerażenia i strachu, na które przysięgli odpowiedzieli 12 głosami tak. III. pytanie wypadkowe w kierunku przekroczenia granic koniecznej obrony pod warunkami w §. 335. u. k., na które pp. przysięgli odpowiedzieli 6 głosami tak, a 6 głosami nie. Na podstawie tego werdyktu sędziów przysięgłych został Jan Dorociński od oskarżenia (obecnie już i formalnie) o zbrodnię zabójstwa uwolnionym.

Przeciw temu wyrokowi zgłosił prokurator państwa zażalenie nieważności, skutkiem czego Dorocińskiego nadal zatrzymano w więzieniu. Dodać musimy, że pomijając smutną stronę wypadku, rozprawa ta była dla inteligencji samborskiej prawdziwą przyjemnością, gdyż przemówienia obrońcy dra Horowitza, jakoteż i prokuratora państwa, były w całem tego słowa znaczeniu świetne i pouczające, co też w swojem pięknie wygłoszonem *resumé* zaznaczył przewodniczący p. Gizowski, prosząc tylko przysięgłych, aby się nie dali ślepo porywać „świetnem przemówieniem“ dra Horowitza, które na słuchaczach głębokie wywarło wrażenie, a oskarżonego do łez poruszyło, lecz z zimną rozwagą ocenili wynik rozprawy.

Spodziewać się należy, iż najwyższy trybunał wyrok ten zatwierdzi, skoro przysięgli dwa razy Dorocińskiego uwolnili i do trzeciej rozprawy nie dopuści.

Zamieszki na Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika Pol.“)

Berlin 27. sierpnia. Projekt reform na Krecie przedłoży Anglja, a zgodzenie się na niego mocarstw nastąpi natychmiast po postawieniu wniosków. Ma być uznana zwierzchność sułtana nad wyspą, Kreta otrzyma rzeczywistą autonomję i będzie płacić trybut roczny 10 000 funtów tureckich. Gubernatora mianuje Porta na lat pięć, a bez przyzwolenia mocarstw nie może on być usunięty ze swego stanowiska.

Ciało konsularne w Kanei obejmie administrację, załoga turecka będzie natychmiast zmniejszoną, żandarmerja zorganizowaną, izba zaś pozostanie na dotychczasowych podstawach.

Według depeszy z Aten przywódzcy kreteńscy plan ten przyjmą pod warunkiem, że mocarstwa obstawać będą przy natychmiastowem cofnięciu wojsk tureckich względnie zredukowania garnizonu do 2000 ludzi. W dalszym ciągu żądają, aby i konsul grecki czuwał na równi z innymi nad administracją.

Stambuł 27. sierpnia. Ambasadorowie porozumieli się co do postępowania w sprawie kreteńskiej, szczególnie zaś co do zajęcia stanowiska wobec oczekiwanej decyzji sułtana.

Stambuł 27. sierpnia. **Wybuchły tu groźne rozruchy.** Wczoraj o pół do 1szej w południe napadli Ormjanie na bank otomański i zabili kilku urzędników i sług. Skutkiem tego wybuchły na Galacie rozruchy i poczęto plądrować sklepy. Wojsko i policja wystąpiły i wywiązała się krwawa bitwa uliczna. Po obu stronach zginęło wielu ludzi i wielu jest rannych. W mieście ogólna panika. Wszystkie sklepy pozamykano. Wieczorem przywrócono porządek. Ambasador austrjacki br. Calice zażądał od ministra spraw zagranicznych wojska dla ochrony poczty austrjackiej.

Wiedeń 27. sierpnia. Wiadomość o wybuchu rewolucji w Stambule wywołała na giełdzie panikę. Kredyty spadły o trzy guldeny.

Stambuł 27. sierpnia. Napad na bank ottomański jest dziełem rewolucjonistów ormiańskich. W południe napadli oni na gmach bankowy, zabili straże żandarmskie i zajęli cały budynek, poczem z okien i dachu rozpoczęli strzelać na policję. Do tej pory jeszcze znajduje się gmach w ręku rewolucjonistów.

Późnym wieczorem wybuchły rozruchy równocześnie w kilku dzielnicach miasta i trwały do późnej nocy. W Perze explodowała bomba przed strażnicą wojskową i zabiła kilku żołnierzy.

Płynie tu z Terapji okręt angielski, a za nim dążą francuski i włoski.

Stambuł 27. sierpnia. Pałac sułtana obsadzono wojskiem. W bramach ustawiono działa zwrócone ku ulicy. Mówią, że sułtan wpadł w niebezpieczne rozdrażnienie nerwowe. Gmach Porty również jest otoczony wojskiem.

Car w Wiedniu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 27. sierpnia. Gdy otrzymacie tę depeszę, car Mikołaj II. będzie już bawił w murach prastarej stolicy Habsburgów, witany na dworcu przez dygnitarzy wojskowych i rządowych i odprowadzony przez nich do burgu, gdzie mu cesarz Franciszek Józef udzielił gościny.

Wizyta cara robi atoli dworowi austrjackiemu większy kłopot niż przyjemność, a policja wiedeńska mocno spracowana, wytęża wszystkie siły, aby tylko utrzymać porządek, nie dopuścić do urządzenia jakiejkolwiek manifestacji przeciw „dostojnemu gościowi i szczeremu sprzymierzeńcy“, jak nazywa cara urzędowa *Wiener Abendpost*

Środki ostrożności przedsięwzięto jak największe. Właściciele domów przy ulicach, któremi car będzie przejeżdżał, na żądanie policji musieli złożyć deklarację w imieniu swojem i swych lokatorów, iż zastosują się do wszelkich zarządzeń i poleceń policji.

Takie same deklaracje musieli także podpisać właściciele sklepów frontowych przy tych ulicach. Dziś już od godziny 5-tej rano wielki ruch panuje w mieście, ku dworcowi kolei północnej dążą kolumny wojska i obsadzają szczelnie ulice, wiodące od dworca przez Praterstrasse, Aspernbrücke, Ringstrasse do burgu. Wiedeńczycy zdziwieni przyglądają się tym zarządzeniom i zachodzą w głowę co to być może. Wszak widzieli oni w Wiedniu tyle wizyt najrozmaitszych monarchów, a nigdy nie przedsiębrano takich środków ostrożności. *„Dem gemütlichen Weaner“* wydaje się to wielce dziwnem i mimowoli zaczynają się w duszy jego rodzić rozmaite podejrzenia co do dobroci cara i miłości, jaką go otaczają jego poddani, o czem szeroko w ostatnich dniach rozpisywały *Tagblatty i Pressy* Dlaczego, myśli, nasz monarcha jeździ bez wszelkich str... i świt, a tu carowi muszą dawać silne konw... wojskowe, tworzyć gęste szpalery z żołnierzy.

Uchwalona przez czcicieli cara w wiedeńskiej Radzie miejskiej suma 25.000 zł., na przyozdobienie miasta poszła na marne. Samo niebo sprzysięgło się na to, aby rajcom wiedeńskim popsuć ich zamiary. Ulice, któremi car przejedża, ozdobiono na koszt miasta, girlandami, słupami z chorągwiami i dekoracjami. Wszystko to wyglądało bardzo ładnie, gdy w tem wczoraj nadciągnęła późnym wieczorem burza i wszystko do szczętu zniszczyła. Słupy powywracane, girlandy i festony poozrywane, części ich wiatr poroznosił na wszystkie strony, nawet brama tryumfalna obdarta ze wszystkich dekoracyj, przedstawia się wcale nie okazale Setki robotników pracują dziś rano nad oczyszczeniem ulic z gruzów dekoracyjnych, aby umożliwić powozom przejazd.

„Frau Sopherl z Naschmarktu“ tłumaczy sobie tę burzę i to zniszczenie dekoracyj jako zły prognostyk dla cara.

Wczorajsze wieczorne dzienniki i dzisiejsze ranne zamieszczają wstępne artykuły pełne entuzjastycznych frazesów na cześć cara i na cześć austro-rosyjskiej przyjaźni.

Jak wypadnie przyjęcie nie wiadomo, gdyż deszcz leje jak z cebra, a silny wicher dalej wyprawia harce po ulicach.

Dziś rano ma car złożyć wizytę arcyksięciu Ottonowi i o godz. 5 tej po południu odbędzie się w sali ceremonji w burgu obiad dany na 180 nakryć, jutro wielka wojskowa parada na Schmelzu.

Wiedeń 27. sierpnia. Pomimo że deszcz ciągle leje na ulicach zaczynają się gromadzić tłumy ludu, a wojsko zajmuje swe posterunki. Ustawiło się ono w trzy szeregi wzdłuż całej drogi od dworca do burgu. Publiczność dopiero po za szeregami żołnierzy może się ustawiać i przypatrywać. Koło godziny 8 mej przestał deszcz padać, co zwabiło jeszcze więcej publiczności na ulice. Niebo ciągle jednak zachmurzone i zanosi się na burzę. O godzinie pół do 9 przybyła na dworzec kolei północnej, kompanja honorowa z z muzyką, Wnet potem przybyli namiestnik br. Kielmansegg, prezydent policji Steyskol, burmistrz Strobach, ambasador austrjacki w Petersburgu ks. Liechtenstein, ambasador rosyjski we Wiedniu hr. Kapnist, radca ambasady Benkendorf i reszta personalu ambasady. Austrjacki pełnomocnik wojskowy jenerał Klepsch i rosyjski attaché wojskowy ks. Woronin wyjechali naprzeciw carstwa aż do granicy. P$^1/_2$ zaczął nadjeżdżać dwór. Wszyscy arcyksiążęta mieli ordery rosyjskie,

Punkt o godzinie 10 przybył cesarz z cesarzową. Cesarz miał na sobie mundur rosyjski i order Andrzeja. O godzinie $10^1/_2$ wśród dźwięków hymnu rosyjskiego wjechał pociąg. Pierwsza wysiadła z wagonu carowa, a zaraz za nią car. Obaj cesarze ucałowali się serdecznie po dwakroć, również serdeczne było przywitanie obu monarchiń. Cesarz Franciszek ucałował rękę carowej a car cesarzowej. Car miał na sobie mundur austrjackiego pułku piechoty Nr. 2. Nastąpiły przedstawienia poczem obaj cesarze przeszli front kompanji honorowej. W sposób odszczególniający przywitał cesarz rosyjskiego ministra ks. Łobanowa.

Po powitaniach opuszczono dworzec i zajęto miejsca w powozach. Dwie pierwsze karety były otwarte i zaprzężone w sześć białych koni. W pierwszym powozie siedział cesarz z carem, w drugim cesarzowa z carową, za nimi jechały powozy książąt i dygnitarzy. Wśród publiczności szczelnie zapełniającej chodniki podnosiły się gdzie niegdzie okrzyki, ale były one rzadkie i słabe. Przy każdym pułku stojącym w szpalerze stała muzyka i grała hymn rosyjski, tak, że ten hymn bezustannie towarzyszył pochodowi. Car kilkarotnie dziękował publiczności ukłonem wojskowym.

U wrót zamku cesarskiego oczekiwali monarchów pierwszy ochmistrz dworu ks. Lichtenstein i mistrz ceremonji br. Hunyady. W sali tronowej przedstawił cesarz carowi ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, ministrów Krieghammera i Kallaya, prezesów gabinetów Badeniego i Banffy'ego, austrjackich i węgierskich ministrów i prezydentów najwyższych władz centralnych

Carstwo zajęli swe apartamenta w Burgu, wojsko pociągnęło do koszar, a publiczność się rozprószyła. Z powodu przyjazdu cara ściągnięto do Wiednia z okolicznych garnizonów tyle wojska, ile Wiedeń jeszcze nigdy w czasie pokoju w murach swych nie mieścił.

Na dworzec prócz dostrojników dworskich i r o s y j s k i c h p o l i c j a n t ó w wpuszczono tylko bardzo ograniczoną liczbę znanych ogólnie prywatnych osób.

* * *

Wszystkie dzienniki tutejsze omawiają w tonie sympatycznym odwiedziny carskie. *Fremdenblatt* pisze, że za świetnym szpalerem wojska, który wystawia cesarz, chcąc tem niejako gościowi dać wyraz hołdu swej armji, stoi lud wiedeński, a za nim wszystkie ludy Austrji i węgier. Nie jest to tylko błyskotliwe, że najmłodszy i najstarszy z monarchów po raz pierwszy podają sobie dłoń dla dobra narodów, którym Mikołaj II. i jego małżonka życzą szczęścia i pokoju. Stosunki obu państw są jasne i niedwuznaczne, a przyjaźń bez żadnych ukrytych myśli, oparta na wzajemnem zaufaniu, że żadna ze stron nie chce szkody drugiej, żadna nie pragnie szkody, którąby zagrażała sąsiadowi.

Neue freie Presse pisze, że car rosyjski przekona się, iż zetknięcia się swego z zachodnią Europą nie mógł rozpocząć szczęśliwiej, jak w Wiedniu. Nietylko dwór cesarski, ale i narody(?) Austro-Węgier żywią dlań szczerą sympatję, gdyż w odwiedzinach jego widzą potężną rękojmię pokojową. Młody car podczas dotychczasowego panowania złożył już niejeden piękny dowód, iż nie ma uprzedzeń, że wzniośle pojmuje obowiązki monarsze, to też zyskał sobie już serca ludu, który żywi nadzieję, że teraz rozpocznie się w Rosji szczęśliwszy okres

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 27. sierpnia. *Wiener Abendpost* z powodu przyjazdu cara wystąpiła z artykułem, w którym powiada, że oczy Europy są obecnie zwrócone na Wiedeń, gdzie dwaj potężni europejscy monarchowie podają sobie ręce w pokoju. Artykuł napisany dość nieszczęśliwie.

Wiedeń 27. sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie cesarskie, podpisane przez całe ministerstwo, na mocy którego przeznacza się 200.000 zł. na pomoc dla biednych. Z tego ma być 50.000 zł. użytych na pożyczki bezprocentowe.

Budapeszt 27. sierpnia. Po otwarciu „Żelaznych Wrót“ uda się cesarz do Bukaresztu z wizytą do królewskiej pary rumuńskiej.

Budapeszt 27. sierpnia. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, iż pertraktacje ugodowe odroczono, wskutek czego sejm węgierski będzie wcześniej rozwiązany, niż to było zamierzone z początku.

Frankfurt 27. sierpnia. *Frankf. Ztg.* donosi z Belgradu, że jeneralny adjutant, pułkownik Ciricz, został usunięty ze swego stanowiska. Ciricz był poufnym Milana. Dymisja ta obudziła ogólne zajęcie i dokonana została wprost na rozkaz króla.

Londyn 27. sierpnia. Anglja prawdopodobnie nie uzna pretendenta do tronu Zanzibaru Saida. Kalida, gdyż chce osadzić na tronie Saida Bin-Hamneta. Said Kalid gotuje się do obrony.

Madryt 26. sierpnia. W A l i c a n t e i B a r c e l o n i e aresztowano kilka indywiduów, które rozrzucały plakaty anarchistyczne.

Madryt 27 sierpnia. Rząd zamierza stłumić w Hiszpanji wolnomularstwo, obwiniając loże masońskie, że prowadzą politykę rewolucyjną i antireligijną i popierają ruch federalistyczny na Antylach i Filipinach.

Wiedeń 27. sierpnia. Minister handlu mianował kasjera dyrekcji poczty we Lwowie Antoniego Rybotyckiego kasjerem głównym przy tejże kasie, następnie starszymi zarządcami pocztowymi mianował: komisarza Marjana Bilińskiego ze Lwowa dla Tarnopola, Antoniego Hoffmanna w Stryju, Maksymiljana Jasińskiego w Nowym Sączu, Gabrjela Glasa w Białej.

Starszymi kontrolerami pocztowymi mianowani kontrolerzy: Kornel Dyduszyński, Albin Czechowicz i Tadeusz Kamienobrodzki ze Lwowa.

Wiedeń 27. sierpnia. Profesor szkoły weterynarji we Lwowie dr. Jan Prus mianowany zwyczajnym profesorem patologji ogólnej na uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń 27. sierpnia. Sąd krajowy odrzucił wniosek Verganiego o aresztowanie Schönerera i innych redaktorów.

Wiedeń 26. sierpnia. Wczoraj popołudniu szalała tutaj burza, wyrywając drzewa z korzeniami strącając kominy i wywracając maszty, ustawione do dekoracji miasta cara z powodu przyjazdu, Kilka osób jest rannych, dekoracja uszkodzona silnie. Wieczorem padał deszcz

Wiedeń 27. sierpnia. Z okolic Wiednia donoszą o zniszczeniach dokonanych przez cyklon.

Linz 27. sierpnia. Wczoraj wieczorem szalała tutaj straszna burza gradowa przez pół godziny. Wiele budynków uszkodzonych, okna powybijane. W koszarach obrony krajowej zerwany dach na remizie, w tartaku parowym przewrócony cylinder, na koszarach pionierów zerwany dach.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 27. sierpnia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 377 50, Węg. Kredyty 895·--, Anglobanki 153 75, Wiedeński „Bankverein“ 265 50, Unjony 294·50, Laenderbanki 251·50. Sztacbany 362 50, Lombardy 102·—, Elbethale 274 75, Kolej północno-zachodnia 269 75. Tytuniowe 167 50, Rima 239 —, Alpiny 81·—, Renta majowa 101 80, Węg. renta koronowa 99 50, Losy tureckie 53·—, Marki niemieckie —·—, ruble 58 65.

Berlin 27 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 231 20 (368 10), sztacbany 154·50 (362·30), lombardy 43 75 (102·32), Disconto 209·60 mocne.

Frankfurt 27. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 312 50 (367 80), sztacbany 308·12 (362 89) lombardy 69 60 (82 30). Laura 87 70 (41·23), Harpener 157.80, Disconto 209 60 mocne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. sierpnia 1896 r.

HOTEL ŻORZA. J. Jabłonowski z Zgwożdżca. Dr. S. Krzyżanowski z Krakowa. S. Łopaciński z Sumatry. K. Drahanowsky z Kamionki Strumiłowej. K. Rogowski ze Sochodnicy. K. Kameniczek z Berna. M. br. Lütgendor z Wiednia. J. Paschka z Wiednia. J. Gużkowski z Tarnopola.

HOTEL EUROPEJSKI. L. Heller z Krakowa. E. Swoboda z Budweis. F. Staned z Wiszenki. W. Mandyczewski z Halicza. Major Kernreich z Tarnopola. S. Stankiewicz z Wolicy. L. Żurakowski z Brzeżan. J. Kraus z Preszburga. W. Laniecki z Sieniawy. E. Rylski z Sokala.

NADESŁANE.

Ordynację przerwaną z powodu czterotygodniowej nieobecności, objąłem w dniu 24. b m.

Dr. E. Kozierowski.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Hotel Metropol. Pokoje wraz z światłem, pościelą i usługą od 80 ct. Miesięcznie 20 zł.

Nauczycielska agencja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19.

Rządca teoretycznie wykształcony, z dłuższą praktyką poleca się. Adres: „Rządca" p. r. Chorośnica. 619

Poszukuje się młodej, skrzętnej panny do obsługi gości. Wiadomość w Mleczarni Chorążczyzna 5. 654

Najlepszy prawdziwe domowy wikt tylko na maśle dostanie w jadalni ulica Mickiewicza 6, która sobie uznanie w dziennikach uzyskała. 644

Pianino (Nowo Yorskie) fortepiany krótkie w składzie fortepianów Karola Mareckiego Batorego 16, (róg Sztuki 2) (6

Uczniowie szkół średnich znajdą opiekę rodzicielską i pomoc w naukach szkolnych a w potrzebie naukę języków obcych i gry na fortepianie. Warunki przystępne. Bliższa wiadomość: Księgarnia **Starzyka** w Rynku.

Nauczyciel z wykształceniem uniwersyteckiem, mający dłuższą praktykę zawodową, oraz najchlubniejsze referencje, poszukuje posady. Uczy gruntownie przedmiotów szkolnych do całego gimnazjum. Zgłoszenia: Z. N. S. Lwów, poste restante. 653

Osoby, życzące sobie umieścić chłopczyków lub panienki pod troskliwą opiekę, mogą się zgłosić do właścicielki kamienicy przy ulicy Żulińskiego l. 11, na dole. Fortepian w domu. 6 5

Emerytowany urzędnik skarbowy obznajomiony ze skarbowością i z ustawą podatkową, znajdzie stałe zajęcie. Pp. reflektanci zechcą się zgłosić pod Z. 24 poste restante Lwów. 659

Maksysiowie powrócili z Iwonicza i polecają Wielmożnej Publiczności swe usługi w zakresie masarstwa i przy kuracjach hydropatyczny h. — Mieszkają ulica Sobieskiego 12. 650

Une française cherche place dans bonne maison pour un ou deux enfants; de 6 a 12 ans, ou bien dame de compagnie. Adresser: Sadowa-Wisznia Melle C. V. chez Mme M. Pawlikowska. 649

Mieszkania i sklepy
po 1 centcie od wyrazu

5 pokoi z przynależytościami. Rynek 20, 3 piętro.

5 pokoi, nyża, kuchnia, spiżarka etc. od 1. września do najęcia przy ulicy Zyblikiewicza l. 5.

4 pokoje, przedpokój, balkon, weranda, kuchnia, pokoik służbowy. Brajerowska 8. 648

Pp. Studenci znajdą pomieszkanie wikt i usługę tudzież rodzicielską opiekę w domu przy ulicy Piekarskiej 5, na 2. piętrze, drzwi nr. 11.

Oryginalne szwajckie buhajki hodowane na importowanych zwierzętach
Künlandzkie byki rozpłodowe
sprzedaje
Dzierżawa państwa Schönhof
(Szląsk Austrjacki.) 1717 1-6

Zadziwiająca nowość!
Angielskie Krążki na nagniotki.
Najlepsze na świecie. W przeciągu kilku dni niszczy się nagniotki doszczętnie bez najmniejszego bólu. Przy zakupnie proszę żądać angielskich krążków na nagniotki, w razie nie wygubienia po użyciu, zwraca się pieniądze. Do nabycia w aptekach, droguerjach i w większych handlach i gdzie **noga** jest jako reklama. Cena pudełka 35 ct.

Czas sadzić
TRUSKAWKI
olbrzymie double Laxton, tuzin 30 ct. „Polskie staroświeckie" duże, słodkie, czarne, tuzin 24 ct. Ananasowe do smażenia, tuzin 24 ct. Poziomki wiosenne białe i czerwone, duże, tuzin 24 ct.
Ogród Łapszyn Brzeżany.

Co jest Feraxolin?
Feraxolin jest znakomicie skutecznym środkiem do czyszczenia plam, jakiego dotychczas świat nie znał. Nie tylko plamy z wina, kawy, rdzy i farb olejnych, ale nawet plamy ze smarowidła do wozów znikają z zadziwiającą szybkością z najbardziej zabrudzonych materyj.
Cena 20 i 35 ct.
We wszystkich **sklepach galanteryjnych, perfumeryj, droguerjach i aptekach** dostać można. 1346 1—20

Deserowe
WINOGRONA
najlepszej sorty w 5 kilogr. koszykach pocztowych **franco** każda poczta, za koszyk 2 złr. rozsyła
A. HOFFMANN, Nyiregyhaza
(Węgry). 1825 1—5

Starą znakomitą
ŻYTNIÓWKĘ
bez cukru i anyżu, litrową butelkę po 80 ct. poleca
Jan Muszyński
Lwów, Rynek 40.

Kantorzysta
który ze wszystkiemi kantorowemi robotami jest obznajomiony, zdolny Saldo-Conzysta, dobry rachmistrz i **sumienny** pracownik, w języku polskim i niemieckim w słowie i piśmie biegły, znajdzie umieszczenie u
Alojzego Hübnera we Lwowie.
Tylko Ci, którzy już dłuższy czas w tym zawodzie pracowali, oraz dobremi referencjami mogą się wykazać **i tylko pisemne** oferty zostaną uwzględnione. Ubiegający się musi **koniecznie** być uczonym w kupiectwie.

WAŻNE
dla szkół, zakładów, urzędów itp.
LAKIER CZARNY
do tablic szkolnych
z pięknym czarnym matowym połyskiem.
Gąbki szkolne do tablic.
Kredę krajaną.
Farbę cynobrową na linie, Pędzle i t. p.
poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

Komenda stacyjna
w Mostach wielkich
rozpisuje konkurs na dostawę mięsa dla garnizonu, około 165 klgm dziennie.
Oferty należy wnosić do 5 września b. r.
Bliższych wyjaśnień udziela komenda stacyjna w Mostach wielkich.

Chlewnia zarodowa
w Sosolówce poczta Ułaszkowce
ma na sprzedaż kilkumiesięczne
prosięta
pełnej krwi **rasy Yorkshire** po 5 złr. za miesiąc wieku.

Za wysoką prowizją
poszukuje się agentów zdolnych do sprzedaży prawnie dozwolonych losów na raty — przez pewien bank pierwszorzędny. Przy obrotności **stała gaża.** Zgłoszenia pod „Confidentia" do ekspedycji anonsów *Bernharda Eckstein* w Budapeszcie V Badgasse 4.

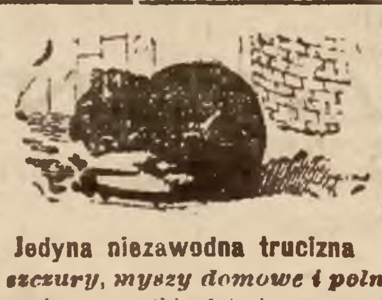
Sukna na mundury
dla studentów
w najlepszej jakości
cen. bardzo umiarkowana
poleca
JAN WALLACH i SYN
LWÓW.

WAŻNE DLA PAŃ!
Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, płaszczyki, paletociki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.
Tylko za 10 zł. w 12 lekcjach wyucza się pod gwarancją kroju francuskiego.
Eugenia Wekerówna
ul. Chorążczyzny 5, róg ul. Akademickiej 5, II. piętro, drzwi nr. 19.

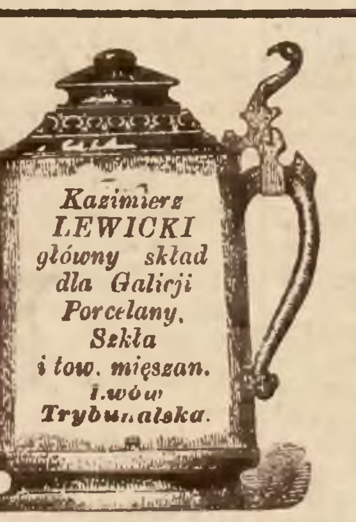
NA SPRZEDAŻ
jeden z najpiękniejszych majątków na Podolu, położony pod Tarnopolem, przy szosie, mila od kolei, **z prześlicznym pałacem i uroczym parkiem** obszar około 1.600 morgów, z tego

roli pszennej	1.000 morgów
łąk i pastwisk	100 „
lasu	500 „

Staw zarybiony, **wszelkie zabudowania doskonałe, gorzelnia wzorowo urzadzona.** 1786 1—5
Warunki przystępne.
Reflektanci raczą się zgłosić bezpośrednio do bióra **adw. dra Maryńskiego,** Lwów, plac Marjacki l. 9.



Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trujące **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.: dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa**
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 15 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—7
Skład i laboratorjum przetworów chem
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 3. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct
Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski. — Apteki:** Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal Wereś, Wojniłów. — Śląsk: Bielsko: S. Gawinski; Jaworze: A. Janiści.



Kufle na piwa, okute z wieczkami, szklane, kryształowe, kamienne i majolikowe w dwóch wielkościach ćwierć litra i pół litra, gładkie lub grawirowane i ozdobnie rznięte zł 1.30, 1.55, 1.75, 1.80, 2.15, 2.35, 2.65, 3.25, 4, 5, kamienne 1.55, 2 2.60, majolikowe 3.15 i 5, z muzyką grającą 2 arje zł. 8.20 Ceny stałe. Wykonuję także na szklanych kuflach grawirowane monogramy i napisy. Garnitury na piwo na 6 osób na tacy, szklane i kamienne. Garnitury na wino, na likiery, wazy (bowle) i garnitury na poncz i t. p.

Już 1. września!
można wygrać
150.000 złr.
na
Promesę kredytową
za 5 złr. 50 ct.
Kantor wymiany Towarz. akcyjnego **„MERCUR,"**
WIEDEŃ
I., Wollzeile 10 i 13. — IV., Wiedeń, Hauptstrasse 14. VII., Mariahilferstrasse 74 B.

ZAKŁAD WYCHOWAWCZO-NAUKOWY
ś. p.
KAMILLI POH
założony przez **Felicję z Wasilewskich Boberską,** został połączony z zakładem
Marji Bielskiej.
Zakład pozostaje w dawnym lokalu z obszernym ogrodem i przyjmuję uczenice do 3 klas szkoły wydziałowej, jakoteż na kursa dopełniające. Uczenice mogą być: **dochodzące** na wykłady przed południem, **pół pensjonarki,** pozostające cały dzień w zakładzie i korzystające z wykładów, korepetycji i konwersacji w obcych językach i stale umieszczone **pensjonarki,**
Zapisy rozpoczynają się dnia 28. sierpnia.
Lwów, ulica Pańska l. 5. 1622 1-1

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską.
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

BROŃ MYŚLIWSKA
wszystkich systemów.
Ekspresy, Trzylufki, Büchsflinty i sztućce ciemniej
Pistolety, Floberty, Wiatrówki i Rewolwery
poleca najtaniej.
ALFRED DZIKOWSKI we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Niezawodne **Łuski nabojowe i Patrony ostre** do wszystkich systemów Broni
poleca
ALFRED DZIKOWSKI we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.
Proch, śrut twardy angielski, podwójnie hartowany, kule, okrągłe i szpiczaste, ekspanzywne, eksplodujące i rotacyjne, kule do Chocke bora.

Ognie sztuczne salonowe i ogrodowe, Ognie bengalskie, Lampiony i Balony powietrzne
poleca
ALFRED DZIKOWSKI we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.
Ognie sztuczne do strzelb odtylcowych, mianowicie „rakiety" sprawiające olbrzymi efekt, **fakle smołowe** do pochodów i t. d.

Perfumerja angielska i francuska, wszelkie artykuły toaletowe.
Prawdziwa **woda kolońska** etc.
ALFRED DZIKOWSKI we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.
Przybory myśliwskie, do konnej jazdy, podróży i szermierki w największym wyborze po cenach najtańszych.

APTEKA
Piotra Mikolascha
we Lwowie
poleca: 1008 1—7

Olej rybi z miętusa prawdziwy, norwegski. Cena butelki 80 centów.
Olejek lotny, ze szpilek sosny pinus silvestris, do odświeżania powietrza w mieszkaniach. Cena 80 centów.
Desinfector, środek ochronny przeciw katarom, niszczący zarazem zarodki chorób zaraźliwych. Cena 30 centów.
Wodę salicylową do ust i **Proszek salicylowy** do zębów, środki zapobiegające psuciu się zębów, i utrzymujące dziąsła i zęby, w stanie zdrowym.
Mentynę, znakomity środek do płukania ust. Cena 80 centów.
Tincturę ziołową Dra Roznera, usuwającą ból i zapobiegającą psuciu się zębów. Cena 50 centów.
Proszek salicylowy, przeciw poceniu się nóg. Cena 50 centów.
Essencję łopianowo-chinową Dra Fazzego. Wzmacnia korzenie włosów, usuwa łupież, i przyspiesza porost. Cena 1 zł.
Pomadę alcaloide, utrzymującą porost włosów, i nadającą tymże naturalny kolor i połysk. Cena 60 centów.
Wódkę francuzką z solą lub bez soli, przeciw różnorodnem cierpieniom w nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach i t. p.
Wodę kolońską o połowę tańszą, jak wyroby Farinów, a równie dobrą.

Nowe patentowane hermetyczne
rury do pieców
z fabryki **D. Brattera i Ski** w Żółkwi
do nabycia we wszystkich handlach żelaza. 1771 1—3

W Zakładzie wychowawczo-naukowym 8mio klasowym
Wiktorji Niedziałkowskiej
we Lwowie, ulica Jagiellońska liczba 7.
Wpisy uczenic tak pensjonarek jak dochodzących rozpoczynają się dnia 29. sierpnia (codziennie od 11. do 6. godziny), zaś lekcje w klasach, oraz na kursie dopełniającym dnia 5. września r. b. 1795 1—3

Ważne dla sprzedających
LAMPY!
Z powodu braku miejsca jest do nabycia po bardzo nizkich cenach (niżej własnych kosztów) większa partja części składowych lamp błyskawicznych jak: basenów niklowanych, wieszadeł, daszków blaszanych lakierowanych i emailowanych, umber porcelanowych płaskich i t. p. 1614 1—?
Przy nabyciu całej partji odrazu, ceny jeszcze niższe.
ALOJZY HÜBNER, Lwów, Rynek 38.

LIEBIG'A COMPANY
EKSTRAKT MIĘSNY
Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.
Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć J. v. Liebig **pismembłękitnem.**

Instytut wychowawczo naukowy żeński
imienia 1749 1—1
Walentyny z Trojanowskich Horoszkiewiczowej
zostanie otwarty z początkiem września b. r.
we Lwowie, przy ulicy św. Mikołaja l. 3.
Wpisy rozpoczęły się 20. sierpnia b. r. w godzinach od 10. do 1. i od 3. do 6.
Zofja Horoszkiewiczówna.

Kupujemy i sprzedajemy
wszystkie papiery wartościowe, jak **renty państwowe, listy zastawne, akcje, losy, monety zagraniczne** po najumiarkowańszych cenach.
Polecamy
Promesy na losy do najbliższych ciągnień
Oryginalne losy pojedyncze lub grupami na **spłaty miesięczne** jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupującemu.
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREYSER
Lwów, plac Halicki 1.

Skład towarów korzennych, win, delikatesów
poleca
zawsze doborowo zaopatrzony
WŁADYSŁAW BAŻANT
Lwów, ulica Halicka liczba 3.

KAWY
przy odbiorze 5 kilo odsełam opłacone do każdej ostatniej stacji pocztowej.

Santos dobra w smaku	1	k.	1.68
Portoriko zielonawa b. dobra	1	„	1.76
Lagnarja, bardzo dobra	1	„	1.92
Ceylon plantacyjna	1	„	2.—
„ „ szlachetna	1	„	2.08
„ „ najszlachetn	1	„	2.16
„ perłowa	1	„	2.16
Mokka arabska	1	„	2.16
Jawa aromatyczna	1	„	2.16

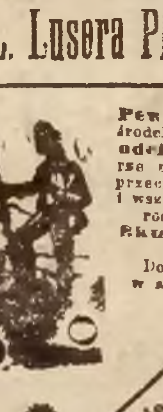
HERBATY
przy odbiorze 3 kilo odsełam opłacone do każdej stacji pocztowej.

Familijna dobrze naciągająca	½ k	2.80
Min-Lang z kwiatem	„ „	3.—
Podzinkou „	„ „	4.—
Ki-Ling czarna z kwiatem	„ „	5.—
Okruchy najlepsze	½ kilo 1.40 i	1.80

RUMY

Jamajka cała flaszka	zł. 2.—
Kuba	„ 1.40
de Marara	„ 1.—

Cenniki na żądanie franco. 1775 1—3

L. Lusera Plaster dla turystów!

Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośłom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.
Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.
Liczne uznania leżą do dyspozycji **w głównym składzie rozsyłkowym Apteka L. Schwenka** w Meidling pod Wiedniem.
Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

we Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wawiórski, R. Rappaport, K. Krzyżanowski; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, C. Jahr, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Bedera; **w Sam-borze:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Heschele; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witoszowski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Bell; **Nowy Sącz:** St. Pawłowski; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Mitowce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawnie:** J. L. Tomaszewski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.